

DZIŚ W NUMERZE

ZABIERZÓW



Rok pełny sukcesów

Str. II - III

BALICE



„Kuznia” dobrych rzeczy

Str. III

SALON POD GRUSZĄ



Chrzest busika
czyli „nowa tradycja”

Ludziom się coś chyba już w głowach poprzesztawiało. Tak pokochali swoje samochody, że im chrzciny urządzają - stwierdziła Gospodyni.

- Chyba się coś pani pomyliło - o święceniu samochodów to nie tylko słyszałem, ale nawet sam w św. Krzysztofa podjeżdżam pod kościół, żeby mi ksiądz auto poświęcił, chociaż normalnie na piechotę chodzę. Ale o chrzcinach nie wiedziałem - zadeklarował się Nauczyciel.

- Naprawdę - pod Krakowem w jakimś ośrodku dla dzieci dostali busiku i nie tylko go poświęcili, ale jeszcze mu rodziców chrzestnych znaleźli - opowiadała Gospodyni.

- A kogo? Autobus i ciężarówkę? - dociękał Nauczyciel.

- Pana się zawsze żarty trzymają, a to poważna sprawa... - wtrącił Urzędnik. - Przecież chrzestni to pewnie się takim małym busikiem muszą jakoś zajmować, pomagać w wychowaniu, benzynką karmić... Swoją drogą ciekawe, czy busiátko dostało imię po dziadku, czy też jakieś nowoczesne mu wymyślili - ciągnął.

- Żarty sobie stroicie, zamiast poważnie do tematu podejść - ot, rodzi się nowa tradycja. Do tej pory to chrzczono tylko dzieci i statki - zauważyła Nauczycielka.

- Czasem „chrzcili” też spirytus albo benzynę - bąknął Urzędnik.

- No nie dadzą człowiekowi dość do słowa! - oburzyła się Nauczycielka. - Ja tam nie widzę w tym nic złego - w sąsiedniej szkole też chrzcili ostatnio czwartoklasistów i nowych nauczycieli...

- No to już poważna konkurencja dla księdza - zauważył Urzędnik. - Tylko patrzeć, jak się za noworodki wezmą...

- Mówiłam, że się już ludziom wszystko pomieszało? Halloween z dniem Wszystkich Świętych, Święty Mikołaj z krasnoludem w czerwonej czapce, a chrzest z nadaniem nazwy. Wodę z mózgu człowiekowi bardzo łatwo zrobić - prawie jak masło ze śmietany albo pianę z białka. Wystarczy tylko cierpliwie ubijać. **Efekt murowany!**

BAR



Fot. Barbara Rotter-Stankiewicz

Zielonki

„Zachariasze” lubią się bawić

Od trzech lat w Zielonkach odbywa się integracyjna impreza sportowo-artystyczna zwana „Zachariaszadą”. Jest to okazja do spotkania i zaprezentowania swoich umiejętności przez ludzi niepełnosprawnych. Dla pozostałych - znakomitą lekcją tolerancji.

Godzina 10. Pod halę sportową w Zielonkach stale podjeżdżają mikrobusy i autokary. Nic dziwnego, w końcu swój udział zapowiedziało aż 30 środowiskowych domów pomocy społecznej z całej Małopolski; każdy oddelegował po jednym zespole do konkurencji sportowych i artystycznych. W sumie w „Zachariaszadzie” miało uczestniczyć aż sześćset osób. Atmosfera radośnego podniecenia uderzyła się wszystkim; gospodarze i goście witają się serdecznie, ścisną rękę, przytulają. Widać, że stęsknili się za sobą. Co chwilę ktoś podbiega, żeby podać rękę lub chociaż obdarzyć uśmiechem stojącego na uboczu krakowskiego artystę Jacka Wójcickiego - honorowego gościa imprezy.

- Przyjechałem na zaproszenie Roberta Kowalskiego, prezesa „Zachariasza”, który zdobył jakoś mój numer telefonu. Nie są mi obce występy przed publicznością złożoną ze zdrowych ani chorych. Inność mnie nie dziwi, nie uciekam przed nią, bo to ludzka sprawa. Kontakt z osobami upośledzonymi nam, zdrowym, pozwala spojrzeć z dystansem na otaczającą nas rzeczywistość, zatrzymać

się choć na chwilę w pędzie za pieniędzmi, zobaczyć drugą stronę medalu - mówił Wójcicki, lekko zaskoczony swoją popularnością wśród uczestników „Zachariaszady”. - Nie jestem Robertem Korzeniowskim (ubiegłoroczny gość honorowy - przyp. aut.) tylko sportową nogą. Nie wystartuję w zawodach, ale zaśpiewam dla nich całym sercem - żartował zapytany, czy spróbuje swoich sił w którejś konkurencji.

Narastający gwar przypomniał organizatorom, że czas otworzyć imprezę. Zebranie i usadzenie na widowni żądanych zabawy i emocji kilkuset osób nie było zadaniem łatwym, ale po kilku minutach wszyscy zajęli miejsca, a hałas zamienił się w cichutki szelest, nieprzeszkadzający przemawiać wójtowi Zielonek Bogusławowi Królowi. - Dziękuję

wszystkim, którzy tutaj przybyli. Cieszy mnie ogromnie, że z roku na rok jest nas coraz więcej. Dobrze, że Małopolska jest tak licznie reprezentowana. Życząc udanej zabawy: trzecią „Zachariaszadę” uznaję za otwartą.

W pierwszej kolejności wystąpił zespół „Rendez-Vous”, składający się z uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej z Oświęcimia. Zaśpiewana przez nich, wespół z Jackiem Wójcickim, piosenka otrzymała wiele braw, ale dopiero solowe wykonanie przez krakowskiego artystę utworu „Serce” sprawiło, że ręce wszystkich zgromadzonych uniosły się w górę i zaczęły kołysać w rytm muzyki. - To ludzie, którzy całym sobą okazują emocje, uczucia. Jak się cieszą, to całym sercem. Zobaczysz, co będzie się działo, gdy zaczną tańczyć - szepnęła jedna z organizatorek.

Konkurencje sportowe rozpoczęły się w przenoszeniu piłeczek tenisowych na łyżce. - Nie przytrzymujemy piłeczek drugą ręką, nie pomagamy sobie - upominał co chwilę prowadzący imprezę dziennikarz sportowy TVP Kraków Maciej Starowicz. Emocje i chęć wygranej brały jednak górę: bile tylko piłeczka nie spadała, bile okrzyki słupki, bile do mety... I ta radość z zakończenia wyścigu: nieważna lokata, liczy się duma z wykonania zadania.

Równocześnie trwały zawody plastyczne. Trzyosobowe zespoły pracownicy wycinały i lepily kolorowe paski papieru, tworząc z nich jak najdłuższy choinkowy łańcuch. Nawet po upływie trzech godzin, kiedy nadzorujący ich pracę wolontariusze i terapeuci poczuli się nieco zmęczeni, dla nich zajęcie to było równie fascynujące jak na początku. - To ludzie z ogromną pasją. Jak coś robią - to wytrwale, przez wiele godzin, bez zniecierpliwienia, aż do skutku - tłumaczy Monika Kulka, terapeutka z Woli Zachariaszowskiej. Tegoroczne klejenie łańcucha nie było zresztą takie zwyczajne: to próba, która ma zdecydować, czy w przyszłym roku uda się pobić rekord Guinnessa. - Znając ograniczenia naszych podopiecznych baliśmy się, że nie podolają zadaniu. Tymczasem już teraz długość łańcucha przekracza nasze przypuszczenia. Na zakończenie imprezy opleciemy nim całą salę - cieszył się Robert Kowalski, prezes Stowarzyszenia „Zachariasz”, głównego organizatora imprezy.

Dokończenie na str. II



Maskotka imprezy wzbudzała sympatię także załogi karetki, sprawującej nadzór medyczny. Fot. autorka